

## Feminizm Johna Stuarta Milla<sup>1</sup>

John Stuart Mill uważany jest za jedną z ważniejszych postaci XIX –wiecznego feminizmu. Swoje poglądy na temat sytuacji kobiet w ówczesnym społeczeństwie przedstawił w dwóch publikacjach: w napisanych wspólnie z Harriet Taylor *Early Essays on Marriage and Divorce* z 1832 roku oraz najobszerniej w książce *Poddaństwo kobiet* napisanej już po śmierci żony i wydanej w 1869 roku. Warto wspomnieć, że o prawa kobiet walczył Mill nie tylko piórem. Jako członek Izby Gmin aktywnie wspierał sprawę przyznania kobietom praw wyborczych. W 1867 roku zgłosił w tej kwestii poprawkę do Drugiej reformy wyborczej Disraeliego. Niestety została ona odrzucona znaczną większością głosów. Poparło ją tylko 73 posłów, a 196 było przeciw. Jak podkreślają Rett Ludwikowski i Jan Woleński: „ postawienie jednak kwestii na forum parlamentu zaktywizowało działalność angielskich emancypantek; powstawały liczne kobiece stowarzyszenia (Primrose League, Women’s Liberal Federation, Women’s Liberal Unionist Federation), które miały pierwsze zwycięstwa na polu organów lokalnych.”<sup>2</sup> Sam Mill działał w ruchu sufrażystek, a w 1872 roku został przewodniczącym London National Society for Women’s Suffrage.

Swój program poprawy położenia kobiet oraz przemawiające za nim argumenty najpełniej zaprezentował w *Poddaństwie kobiet* – książce, która nadała XIX-wiecznemu feminizmowi ramy ideowe, a także wywołała burzliwą debatę. Postuluje w niej oczywiście przyznanie kobietom biernego i czynnego prawa wyborczego. Domaga się również dla nich dostępu do większości zawodów i urzędów na równi z mężczyznami na zasadach wolnej konkurencji. Dostrzega także trudną sytuację żony w wiktoriańskiej Anglii i uważa, że potrzebny jest łatwiejszy dostęp do separacji i rozwodów oraz poprawa pozycji finansowej kobiety w małżeństwie. Zauważa problem przemocy w małżeństwie, w tym także przemocy seksualnej. „Żona do najbardziej brutalnego i okrutnego człowieka przykuta, czując się przedmiotem jego wzgardy, widząc zadowolenie, jakie mu sprawiają jej tortury, doznając od

---

<sup>1</sup> Manuskrypt tekstu opublikowanego w: „Kultura i Edukacja”, nr 1 (87), 2012, s. 189-199.

<sup>2</sup> R. Ludwikowski, J. Woleński: *J.S. Mill*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1979, s. 134.

niego głębokiego wstrętu, przymuszona jest do największego poniżenia, jakiemu poddana być może istota ludzka, stając się mimo woli narzędziem zwierzęcej rozkoszy”<sup>3</sup> – pisze.

Mimo postępowych jak na owe czasy poglądów na role kobiet w społeczeństwie nie jest Mill wolny od pewnych stereotypów. Przede wszystkim jest przekonany, że nawet mając możliwość wyboru kariery zawodowej czy politycznej większość kobiet i tak zdecyduje się na małżeństwo i macierzyństwo. Zdaniem Rosemarie Putnam Tong: „Mill uważał, że nawet jeśli kobiety będą już w pełni wykształcone i uzyskają prawa obywatelskie, to większość z nich powinna *wybrać* sferę domową, gdzie ich najważniejszą funkcją będzie «ozdabianie i upiększanie» życia, a nie zarabianie na nie.”<sup>4</sup> Mężatki zaś nie powinny pracować, gdyż mogłoby to doprowadzić do zaniedbywania przez nie domu i dzieci. Praca zawodowa czy działalność polityczna powinna być domeną kobiet niezamężnych i wdów, ewentualnie mężatek, które już odchowwały dzieci. W *Early Essays ...* pojawia się nawet opinia, że powszechna praca zawodowa kobiet doprowadzi do obniżenia płacy i w efekcie zrujnuje gospodarkę.

Mimo to Mill argumentuje na rzecz równego traktowania kobiet odwołując się zarówno do argumentów utylitarystycznych, jak i idealistycznych. Argumentacja idealistyczna odwołuję się do pożytku jaki mieć będzie ludzkość z nowej sytuacji kobiet. Przede wszystkim podwojone zostaną jej zdolności intelektualne. „Liczba osób zdolnych do służenia z pożytkiem rodzajowi ludzkiemu i rozwijaniu wszechstronnego postępu, poprzez nauczanie publiczne i administracje różnych gałęzi spraw publicznych i społecznych, zostałyby wtedy powiększona o drugie tyle”<sup>5</sup> - podkreśla Mill i dodaje, że nie można sobie pozwolić na marnowanie talentów, gdyż osób zdolnych nie ma wielu zarówno wśród mężczyzn, jak i kobiet. Brak dostępu kobiet do wielu zawodów godzi również w interesy tych, którzy byli by zainteresowani korzystaniem z usług lekarek czy prawniczek. Oni również odnieśmy korzyść ze zniesienia kobiecego poddaństwa. Wreszcie równość kobiet oznaczać będzie także szczęście połowy rodzaju ludzkiego. Mając możliwość wyboru swojej drogi w życiu kobiety nie będą się czuły ograniczane i przymuszane tylko do roli żony i matki. A zdaniem Milla:

---

<sup>3</sup> J. S. Mill: *O rządzie reprezentatywnym. Poddaństwo kobiet*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1995, s. 314.

<sup>4</sup> R. Putnam Tong: *Myśl feministyczna. Wprowadzenie*, WN PWN, Warszawa , s. 27.

<sup>5</sup> J.S. Mill, op.cit., s. 366.

„jeżeli cokolwiek stanowi najżywotniejszy warunek ludzkiego szczęścia, to niewątpliwe umiłowanie swego zawodu.”<sup>6</sup>

Szczególnie mocno eksponuje jednak Mill argument idealistyczny zgodnie z którym poprawa położenia kobiet to dalszy krok na drodze postępu moralnego ludzkości. Polega on na odchodzeniu od prawa silniejszego egzekwowanego dzięki sile na rzecz zasady równości i wolności w relacjach społecznych. „Sądzę, że zasada regulująca stosunek dwóch płci, czyniąca jedną drugiej podwładną imię prawa jest zła sama w sobie i stanowi dzisiaj jedną z głównych przeszkód tamujących postęp ludzkości; oraz że powinna ustąpić zasadzie doskonałej równości nie pozwalającej na przywileje lub władzę z jednej strony, a nieudolność z drugiej. Oto czegom postanowił dowieść, jakkolwiek wydawać się to może trudnym. Myli się jednak, kto by sądził, że trudność, o której mówię, leży w braku lub niejasności dowodów teoretycznych, na których opieram moje zdanie; trudność ta jest wszędzie jednakową, gdy chcemy wystąpić do walki z uczuciem powszechnym i głęboko zakorzenionym”<sup>7</sup> – stwierdza Mill. Poddaństwo kobiet nie zatem tylko nieszczęściem dotykającym same zainteresowane. Bez jego zniesienia nie dokona się dalszy postęp moralny, a sukces okaże się jedynie powierzchowny, gdyż: „pochlebiamy sobie, że panowanie brutalnej siły skończone, dajemy się ludzi przekonaniu, że prawo silniejszego nie może być źródłem stosunków istniejących dzisiaj; że instytucje obecne, bez względu na swój początek, przechowały się do epoki rozwiniętej cywilizacji, dlatego, z uznano z całą słusnością, że odpowiadały najlepiej naturze ludzkiej i służyły ogólnemu dobru. Nie mamy pojęcia o żywotności instytucji, które stawiają prawo po stronie siły, ani o tym, z jaką zaciętością za nim ludzie obstają.”<sup>8</sup> Sprawiedliwe społeczeństwo nie może podtrzymywać prawa silniejszego w jakichkolwiek relacjach między swoimi członkami, także w rodzinie.

Chcąc przewyciężyć „uczucie powszechne i głęboko zakorzenione” należy zmierzyć się z poglądem je podtrzymującym, czyli przekonaniem o naturalnej różnicy między mężczyznami i kobietami. Zgodnie z nim kobiety z natury predestynowane są do życia rodzinnego i jednocześnie pozbawione dolności niezbędnych do funkcjonowania w sferze publicznej. Mill kwestionuje naturalność tej różnicy i zadaje pytanie o to ile w tak zwanej kobiecości jest wrodzone, a ile to rezultat wychowania i nacisków społecznych. Dochodzi do

---

<sup>6</sup> Tamże, s. 383.

<sup>7</sup> Tamże, s. 287.

<sup>8</sup> Tamże, s. 290.

wniosku, że trudno jednoznacznie to rozstrzygnąć, gdyż ludzie od najmłodszych lat kształtowani są przez otoczenie społeczne. Jednak za tezę o tym, że większość cech tradycyjnie przypisywanych kobietom nie jest wrodzona przemawia chociażby to, że w różnych krajach i kulturach cechy te są inne. „Na Wschodzie sądzą, że kobiety są z natury szczególnie zmysłowe, Anglik przypuszcza powszechnie, że są z natury zimne. Przysłowia o niestałości kobiet są przeważnie pochodzenia francuskiego; powstały one tak przed, jak i po głośnym dwuwierszu Franciszka I. W Anglii pospolicie sądzą, że kobiety są daleko starsze od mężczyzn”<sup>9</sup> – zauważa Mill. Zatem nie ma solidnych podstaw do uznania pewnego zestawu cech kobiecych za wrodzony i niezmienny, a zatem: „w istocie, jakiegokolwiek znaczne i na pozór niezmiennie byłyby różnice moralne i umysłowe między mężczyzną a kobietą, dowód, że są one przyrodzone może być tylko negatywny.”<sup>10</sup> Dlatego też według June Hannam: „Mill odrzucił pogląd, że kobiety są biologicznie różne od mężczyzn, i twierdził, że typowo żeńskie cechy charakteru wykształciły się w procesie socjalizacji.”<sup>11</sup> Nawet przypisywana kobietom nadmierna nerwowość i skłonność do pewnych chorób jest wynikiem trybu ich życia – nudy i braku zajęcia, a także mody. Mill jest przekonany, że: „Wszystkie wady, wynikające z nadmiaru nieużytkowanej energii nerwowej znikłyby zaraz, gdyby te siły mogły być zużyte do pracy z określonym celem. Po części zaś zależą one od umyślnej uprawy, jak widzimy np., że spazmy i mdłości znikły prawie zupełnie, odkąd wyszły z mody.”<sup>12</sup> Dowodzi tego także przykład zmuszonych do zarabiania na życie, nie przejawiają nadmiernej nerwowości i dobrze radzą sobie w pracy. Nie brak zdolności czy nazbyt słaba konstrukcja psychiczna stanowią zatem przeszkodę na drodze do udziału kobiet w życiu publicznym i do pełnej aktywności zawodowej. To wyłącznie utrwalone stereotypy i prawne zakazy im na to nie pozwalają. Mill sądzi, że najlepsze będzie zastosowanie zasady wolnej konkurencji między kandydatami do wszelkich stanowisk, urzędów i posad, bez względu na płeć. Wówczas bezpodstawne okażą się obawy przeciwników równouprawnienia kobiet, którzy sądzą, że dopuszczenie pań do wysokich zawodów sprawi, że kompetentnych mężczyzn zastąpią źle do danej pracy przygotowane kobiety. Tymczasem: „konkurencja wystarczy, żeby nie dopuścić kobiet do tych zajęć, których nie mogą tak dobrze wykonywać, jak mężczyźni, będący ich naturalnymi współzawodnikami; nikt nie żąda dla nich ani pierwszego miejsca, ani praw

---

<sup>9</sup> Tamże, s. 349-350.

<sup>10</sup> Tamże, s. 306.

<sup>11</sup> J. Hannam: *Feminizm*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2010, s. 53.

<sup>12</sup> J.S. Mill, op.cit., s. 344.

protekcyjnych: jedynej rzeczy, jakiej domagać się należy, to zniesienia protekcji i posłuszeństwa, służących jedynie mężczyznom. Jeśli kobiety mają wrodzoną skłonność do niektórych rzeczy, nie trzeba prawa, ani nacisku społeczeństwa, aby nakłonić większość do czynienia raczej tego niż czego innego.”<sup>13</sup> Niepotrzebnie niektórzy straszą, że otwarcie przed kobietami możliwości kariery zawodowej czy politycznej sprawi, iż nie większość z nich nie będzie chciała już zostać żoną i matką. Jeśli bowiem faktycznie mają one do tego szczególne predyspozycje, nadal będą przedkładać rodzinę nad inne opcje. Ważne jest jednak to, żeby miały w tym względzie wolność wyboru, gdyż: „po niezbędnych potrzebach, jak pokarm i odzienie, wolność jest pierwszą i najnieodzowniejszą potrzebą ludzkiej natury.”<sup>14</sup> Nie ma zatem powodu aby odmawiać jej kobietom.

Analizując rzekomo naturalne cechy zazwyczaj przypisane żeńskiej połowie rodzaju ludzkiego Mill dostrzega wiele elementów sztucznych i szkodliwych. Zauważa, że położenie kobiet w społeczeństwie jest niekorzystne między innymi dlatego, iż: „Zamiast dania im możliwości naturalnego rozwoju utrzymywano je dotychczas w stanie tak przeciwnym naturze, że musiały ulec sztucznym modyfikacjom. Nikt nie może twierdzić stanowczo, że gdyby dozwolonym było kobiecie, tak jak mężczyźnie, wybierać sobie drogę, nadając jej tylko kierunek wymagany przez warunki ludzkiego życia i potrzeby płci obu, czy zachodziłaby wyraźna różnica, a nawet czy zachodziłaby jakakolwiek w charakterze i zdolnościach, które by się wówczas rozwinęły.”<sup>15</sup> Jeśli zaś nawet pozostały by pewne różnice nie należałoby interpretować ich na niekorzyść pań i uznawać je za niezdolne na przykład do pracy naukowej. Przeciwnie – Mill usiłuje dowieść, że na chociażby przypisywana kobietom intuicja czy pociąg do rzeczy realnych mogą znakomicie sprawdzić się w nauce. Jak zauważa Putnam Tong tak gorliwie bronił on kobiecych zdolności, że: „popętniał błąd przesady w drugą stronę – bardzo wysoko oceniając kobiecą uwagę wobec szczegółów, ich umiejętność posługiwania się konkretem i intuicję, jako wyższe formy wiedzy, które rzadko można spotkać u mężczyzn.”<sup>16</sup> Można jednak widzieć tym zapowiedź późniejszego „feminizmu różnicy”, który głosić będzie, że problemem nie jest to, iż kobiet różną się od mężczyzn, ale negatywne wartościowanie cech kobiecych. Mill niewątpliwie jest od tego daleki.

---

<sup>13</sup> Tamże, s. 310.

<sup>14</sup> Tamże, s. 379.

<sup>15</sup> Tamże, s. 340.

<sup>16</sup> R. Putnam Tong, op. cit., s. 30,

Bardzo trafnie dostrzega także swego rodzaju manipulację tak zwaną kobiecością. Pokazuje, że ideał kobiety lansowany w społeczeństwie patriarchalnym nie jest zgodny z predyspozycjami kobiet, ale dopasowany do potrzeb i wymagań mężczyzn. „Wszystkie kobiety od dzieciństwa wychowywane są w przekonaniu, że ideałem ich charakteru jest zupełne przeciwieństwo z charakterem mężczyzn; są tak kształcone, żeby nie miały własnej woli, aby się własnym nie kierowały życzeniem, lecz ulegały woli cudzej. Mówią nam w imię moralności, że kobieta powinna żyć dla drugich, a w imię uczucia, że jej natura tego potrzebuje; to znaczy że powinna zupełnie zaprzeć się upodobań własnych, a żyć dozwolonym jej jedynie uczuciem dla męża i dzieci (...) A gdy mężczyźni raz zdobyli tak potężny wpływ na umysły kobiece, posługiwali się nim, idąc za instynktami egoistycznymi, jako środkiem najdoskonalszym utrzymania kobiet w jarzmie swoim. Przedstawili im słabość, wyrzeczenie się własnej woli na korzyść mężczyzny jako kwintesencję powabów kobiecych”<sup>17</sup> – zauważa. Co więcej widzi w takim działaniu narzędzie władzy chcącej za wszelką cenę podtrzymać swe panowanie. Stwierdza wprost „nie brak zatem zdolności w kobietach był przyczyną, której przypisywano taki porządek rzeczy, ale interes społeczeństwa tj. interes mężczyzn; tak samo jak interes państwa (*raison d'état*), tj. pewne względy rządów w celu utrzymania istniejącej władzy zdawały się usprawiedliwiać najstraszniejsze zbrodnie.”<sup>18</sup> Obecnie jednak interes mężczyzn zainteresowanych utrzymaniem poddaństwa kobiet nie pokrywa się interesem całego społeczeństwa. To pozostałość, jak o tym wcześniej była mowa, prawa silniejszego, które nie ma racji bytu w nowoczesnym świecie.<sup>19</sup> Społeczeństwo powinno opierać się na zasadach wolności, równości i sprawiedliwości. Nie jest to możliwe bez zasadniczej zmiany położenia kobiet. Aby zmiana ta okazała się faktyczna i trwała nie wystarczy tylko przyznanie kobietom praw. Potrzeba przebudować podstawy organizacji życia społecznego – małżeństwo i rodzinę. Poszukując nowej formuły dla małżeństwa Mill przyrównuje je do spółki handlowej, w której wszyscy partnerzy mają zarówno prawa jak i zobowiązania. J. Rawls twierdzi, że w *Poddaństwie kobiet* zawarta jest zasada nowoczesnego małżeństwa opartego na równości męża i żony.<sup>20</sup> Zainteresowanie tą instytucją mogło być spowodowane problemami Milla i Harriet Taylor oraz niezwykle trudną sytuacją mężatek w

---

<sup>17</sup> J.S. Mill, op.cit., s. 298-299.

<sup>18</sup> Tamże, s. 333-334.

<sup>19</sup> Jak zauważa John Rawls w *Poddaństwie kobiet* Mill wielokrotnie wspomina o nowoczesnym świecie, nowoczesnym kierunku w polityce itp. (J. Rawls: *Wykłady z historii filozofii polityki*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2010, s. 396)

<sup>20</sup> J. Rawls, op. cit., s. 397.

ówczesnej Anglii. Były one pozbawione prawa dysponowania swoim majątkiem, nie dysponowały ochroną przed przemocą domową, w razie rozstania z mężem traciły dzieci. Mill twierdził, że położenie angielskiej żony gorsze jest od losu niewolnika, gdyż ten miał choć trochę czasu wolnego dla siebie. Kobieta w małżeństwie nie ma nawet tego przywileju. „Poddaństwo w małżeństwie stanowi potworną sprzeczność z wszystkimi zasadami nowożytnego świata i całym doświadczeniem, które posłużyło do ich wyrobienia. Po obaleniu niewolnictwa Murzynów jest to jedyny przykład okazujący członka ludzkości używającego wszystkich władz swoich, oddanego na łaskę i niełaskę drugiego w nadziei, iż ten użyje władzy swojej jedynie dla dobra poddanej sobie istoty. Małżeństwo jest jedynym rzeczywistym poddaństwem, uznanym przez nasze prawa. Nie ma już legalnych niewolników, z wyjątkiem gospodyni każdego domu”<sup>21</sup> – pisze on. Dlatego też stosunki między mężem i żoną należy uczynić bardziej sprawiedliwymi.

Nowoczesne małżeństwo oparte na zasadzie równości przyczyni się do poprawy losu kobiet. Będzie ono jednak z korzyścią dla całego społeczeństwa. Mill bardzo trafnie dostrzega, że to właśnie w rodzinie kształtują się ludzkie charaktery. Z rodzinnego domu wynosi człowiek wychowanie, które wpływa potem na to, co myśli i robi. Członkowie społeczeństwa kształtowani są w rodzinach, a zatem to jaka ona jest, ma znaczenie dla społeczeństwa jako całości. Tradycyjna patriarchalna rodzina uczy posłuszeństwa, akceptacji dla nierówności i wykorzystywania innych. Nie są to zasady przydatne w społeczeństwie wolnych i równych jednostek. Małżeństwo i rodzina oparte na zasadzie równości o wiele lepiej pasowałyby do nowoczesnego świata i mogły odegrać znakomitą rolę wychowawczą. „Równość małżonków wobec prawa jest nie tylko środkiem zastosowania sprawiedliwości do ich wzajemnych stosunków, w celu zapewnienia im szczęścia; ale zarazem jedynym sposobem uczynienia za domu szkoły moralności w wysokim znaczeniu. Zapewne dużo wody jeszcze upłynie, nim upowszechni się ta prawda, że jedyną szkołą kształcąca uczucia moralne jest towarzystwo równych. Wychowanie moralne społeczeństwa ludzkiego odbywało się dotychczas pod wpływem siły i przystosowywało jedynie do warunków, które wytworzyła siła”<sup>22</sup> – zauważa Mill. Tymczasem nowoczesne społeczeństwo funkcjonuje na odmiennych zasadach. Potrzebuje zatem nowego rodzaju wychowania i nowej rodziny. Jest to bardzo ważne, gdyż jak podkreśla John Rawls: „dopóki rodzina jest szkołą despotyzmu, dopóty

---

<sup>21</sup> J. S. Mill, op.cit., s. 363.

<sup>22</sup> Tamże. s. 326-327.

charakter ulega zepsuciu, a to osłabia pożądaną tendencję do równości we wszystkich instytucjach społecznych.”<sup>23</sup> Droga do sprawiedliwego społeczeństwa wiedzie zatem przez sprawiedliwą rodzinę.

O ile większość postulatów Milla, takich jak nadanie kobietom praw wyborczych czy zmiana prawodawstwa rodzinnego, została zrealizowana, to kwestia przekształcenia patriarchalnych relacji rodzinnych nadal pozostaje otwarta. Współczesne feministki domagają się demokracji rodziny. Na przykład Susan Okin, autorka zaliczana do nurtu liberalnego w feminizmie, twierdzi, iż: „nie można prawdziwie i trwale rozszerzyć liberalnych zasad wolności, równości i publicznej partycypacji na kobiety, nie zmieniając przy tym struktury rodziny. To właśnie rodzina trwale reprodukuje nierówności między mężczyznami a kobietami eksploatując kobiety seksualnie, emocjonalnie i fizycznie. Wzory eksploatacji i opresji reprodukowane przez i powielane przez rodzinę (również szkołę i media) wzmacniają wartości patriarchalnego społeczeństwa, czyniąc je odpornym na głębsze zmiany.”<sup>24</sup> Okin, podobnie jak Mill, jest przekonana, iż bez zmiany dotychczasowego modelu rodziny nie da się przebudować społeczeństwa tak, aby uczynić je bardziej sprawiedliwym. Podkreśla ona również wychowawczą rolę środowiska rodzinnego i fakt, że ludzie wkraczający w sferę publiczną wnoszą w nią cały bagaż przekonań wyniesiony z domu rodzinnego. Dostrzegają to autor „Poddaństwa kobiet”, lecz współcześni liberałowie zdają się o tym zapominać. Krytyka współczesnego liberalizmu dokonana przez Okin koncentruje się przede wszystkim na „Teorii sprawiedliwości” Rawsa. Deklarował on bowiem wprawdzie, że rodzina odrywa ważną rolę społeczną, gdyż stanowi pierwszą szkołę rozwoju moralnego. Jednak nie wnikał w to jak jest jej struktura uznając życie rodzinne za obszar prywatny, do którego nie mają zastosowania zasady publicznej sprawiedliwości. W ten sposób niejako zakonserwował tradycyjną patriarchalną rodzinę. Nie należy zatem oczekiwać, że będzie ona uczyć sprawiedliwości. Dlatego też zasady sprawiedliwości powinny obowiązywać również w rodzinie. Tylko pod tym warunkiem stanie się ona: „zgodną z podstawowymi wartościami społeczeństwa szkołą ich asymilacji.”<sup>25</sup> Rawls okazuje się jednym z myślicieli winnych, charakterystyczne go dla liberałów, błędu „przeoczenia” kobiet. Zarzutu tego nie można, jak sądzę, wysunąć w stosunku do Milla. Zauważał on przecież zależność między zniesieniem poddaństwa kobiet, a

---

<sup>23</sup> J. Rawls, op. cit. , s. 298.

<sup>24</sup> M. Środa: *Indywidualizm i jego krytycy*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2003, s. 316.

<sup>25</sup> Tamże, s. 321.



stwarzaniem coraz bardziej sprawiedliwego społeczeństwa wolnych i równych jednostek. Opisując stanowisko Milla w kwestii kobiet Rawls wspomina wprawdzie o postulacie przekształcenia stosunków rodzinnych, lecz jednocześnie wskazuje na raczej już przede wszystkim historyczny charakter postulatów zawartych w „Poddaństwie kobiet”. „Zwracam uwagę na to, że feminizm Milla, jak moglibyśmy go nazwać, jest inny niż większość dzisiejszego, bardziej radykalnego feminizmu. Jego feminizm oznacza po prostu sprawiedliwość i równość dla kobiet, i kończy poddaństwem, w którym kobiety od tak dawna pozostawały”<sup>26</sup> – stwierdza. Sprawiedliwość i równość realizowana ma być jednak przede wszystkim w sferze publicznej. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę eksponowaną przez samego Milla kwestię zmiany modelu rodziny oraz jego rozważania na temat pozornej naturalności kobiecości, to feminizm zawarty w „Poddaństwie kobiet” okazuje się dużo bardziej radykalny i nowoczesny niż w opisie Rawlsa. Milla dostrzega chociażby to, że sfera publiczna wcale nie odgrywa zasadniczej roli w życiu większości ludzi. „Życie polityczne w krajach wolnych byłoby niezawodnie szkołą, w której uczono by się równości, ale polityka bardzo mało wypełnia miejsca w życiu społeczeństw, nie przenika w obyczaje życia codziennego i nie dotyka najściślejszych związków i uczuć”<sup>27</sup> – pisze i dodaje natychmiast: „Rodzina urządzona na zasadach sprawiedliwości stanowiłaby właśnie tę prawdziwą szkołę cnót i wolności. Tymczasem uczą w niej rzeczy zupełnie przeciwnych.”<sup>28</sup> Ma zatem świadomość tego, jak głębokie zmiany są konieczne, aby osiągnąć znaczącą i trwałą poprawę położenia kobiet. Nie poprzestaje na postulatach zmian prawnych. Interesuje go bowiem zarówno struktura rodziny, jak i to na czym polegają i skąd się biorą wzorce kobiecości. Niektóre aspekty Millowskiego feminizmu można uznać za niezwykle nowatorskie. Dopiero bowiem w drugiej połowie XX wieku feministki wprowadziły rozróżnienie na płęć biologiczną i płęć kulturową, a także dostrzegły w lansowanym przez patriarchalne społeczeństwo wzorcu kobiecości jedną z przyczyn opresji. Tymczasem Mill dużo wcześniej zastanawiał się na tym, ile natury a ile kultury znaleźć można w kobiecie oraz dostrzegał powiązanie między męską dominacją a obowiązującym wówczas ideałem kobiety. Zdawał też sobie sprawę z tego, że same tylko regulacje prawne nie wystarczą do zniesienia poddaństwa. Podkreślał bowiem, iż aby zagwarantować kobietom prawdziwą równość należy bowiem: „wystąpić do

---

<sup>26</sup> Rawls, op. cit., s. 397.

<sup>27</sup> J. S. Mill, op.cit., s. 328.

<sup>28</sup> Tamże, s. 328.

walki z uczuciem powszechnym i głęboko zakorzenionym.”<sup>29</sup> Na przeszkodzie emancypacji kobiet stoją stereotypy, którym nadano pozory naukowości i naturalności. Oczywiście sam Mill też nie jest od nich wolny. Jest przekonany o tym, że nie da się pogodzić roli żony i matki z karierą zawodową, gdyż to kobieta powinna wziąć na siebie cały ciężar wychowania dzieci i prowadzenia domu. Mimo tych zastrzeżeń sądzę, że warto przypomnieć feministyczną koncepcję Milla nie tylko w kontekście historycznym. Niektóre jej elementy pozostają nadal aktualne, zwłaszcza kwestia zmiany patriarchalnego modelu rodziny i powiązanie relacji między mężem i żoną oraz rodzicami i dziećmi z funkcjonowaniem obywateli w przestrzeni publicznej.

---

<sup>29</sup> Tamże, s. 287.